PRZEGLĄD KRYTYCZNY LITERATURY.

OCENY KOŁA T. S. L. IM. ASNYKA W KRAKOWIE.

Powieści historyczne porozbiorowe.

Gąsiorowski Wacław. **Orlęta.** Lwów, Połoniecki; Warszawa. Wende i S-ka. 1905, str. 177. w 8-ce. cena 2 K 60 hal.

Epoka napoleońska będzie zawsze pociągała artystów i pisarzy, dostarczając niezliczonej ilości dowodów męstwa, poświęcenia i bałwochwalczej czci dla cesarza. Dla nas ma ona prawie takie same znaczenie, jak dla Francuzów, bo tysiące rodaków walczyło od Somosierry po Moskwę. Gąsiorowski czasy te wystudyował i zna doskonale, zżył się z temi marsowatemi postaciami żołnierzy, klnących milionami dyabłów, walących wroga, że aż drzazgi lecą, a przytem dobrych, serdecznych, litościwych, że ich do rany przyłożyć można.

W ośmiu szkicach, o których tu mowa, daje autor epizody walk Napoleona aż do roku 1814, epizody tak barwne, tak żywo i plastycznie pisane, że wrażenie pozostaje niezatartem. Żadne dzieła historyczne nie przedstawią epoki tej tak jasno, jak podobne obrazy i w tem leży nie tylko artystyczna, ale i pedagogiczna ich wartość.

Czysto historyczne wstępy są tylko dla czytelników inteligentniejszych dostępne i dlatego należałoby, zdaniem mojem, rzecz spopularyzować i uczynić ją dostępną najszerszym warstwom. Strona zewnętrzna bardzo dobra, illustracye ładne.

Polecone. (III). *Dr Wasung.*

Iwan Wazow. **Pod jarzmem tureckiem.** Powieść osnuta na tle walki Bułgarów z Turkami w roku 1876. Za pozwoleniem autora przełożyła z bułgarskiego i licznemi objaśnieniami uzupełniła Helena Sopodźkowa. Z życiorysem i portretem autora oraz 20 illustracyami. Wydanie wznowione. Tom I, str. XIX + 240. Tom II, str. 300. Czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem A. Świerzyńskiego. R. 1905. Nakładem drukarni „Czasu“. Główny skład w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie. Format 8-ka większa.

Powieść to nader sympatyczna, nadaje się na lekturę dla szerokich sfer publiczności, ze względu na wartość zasadniczej swej treści. Ciekawa i zajmująca, przyciąga serdeczną nutą gorącej miłości ojczyzny, przykuwa uwagę pewnem tchnieniem świeżości, urokiem egzotyzmu budzi żywy interes i utrzymuje go do końca w napięciu. Technika powieściowa może nieco przestarzała, nie odpowiada zapewne wybrednym wymaganiom artystycznym, wysubtelnionym na arcydziełach polskiej literatury belletrystycznej nowszej doby; pewną naiwność psychologii osób działających, nagradza jednak szlachetna prostota, urok rzeczy odczutej i przeżytej, łagodny przytem ton, bez jaskrawości obrazowania w malowaniu wypadków z natury swojej okropnych. Siła i groza nie leżą w charakterze talentu bułgarskiego pisarza, powieść jego raczej zostawia po sobie wspomnienie sielanki, niż krwawej epopei, której tłem rzezie i pożogi roku 1876.

Polecone. (IV). *St. S.*

Powieści obyczajowe.

Andrejew L. **Milczenie i inne nowele**, tłómaczyli z rosyjskiego Henryk i Jan Zbierzchowski. Lwów. Altenberg. 1904. str. 160. w 8-ce, kor. 2.

Wróciła córka popa Ignacego po dłuższym pobycie z miasta, wróciła złamana, słaba i milcząca pomimo próśb i gróźb rodziców. Po krótkim czasie popełnia samobójstwo. Wiadomość o tym wypadku sparaliżowała żonę i odjęła jej mowę. Milczenie jej, nieodgadnione milczenie córki, wyrzuty, że jest winien śmierci tej ostatniej wskutek swej bezwzględności, wstrząsają w końcu i tak silną naturą jak O. Ignacy. Idzie na grób jedynaczki, mówi do niej i błaga, lecz ona milczy. Wraca do domu prawie w obłąkaniu, ale „cały dom opuszczony milczał“. — Rzecz to drobna, ale nadzwyczajnie silna i piękna. Z innych nowel, to niektóre jak „Waluś“, „Aniołeczek“ n. p. byłyby bardzo pożądaną a nawet i zrozumiałą lekturą w czytelniach może i niższych, inne, czy „Ściana“ z życia trędowatych, „W piwnicy“ (pomimo wspaniałego kontrastu między tymi zmarniałymi ludźmi tego schroniska nędzy, a tem nowonarodzonem dzieckiem), „Przy oknie“, nie nadają się mimo olbrzymiego talentu autora i wielkich zalet utworów dla naszych celów.

Polecone (M. tr.) *W. W.*

Jaroszyński Tadeusz. **Chimera**, powieść z przedmową Zdzisława Dębickiego. Warszawa. Bibl. dzieł wyborowych 1905. tomów 2, str. 150+168. w 8-ce, cena K 1·26.

Pełen fantazji i nadziei przyjeżdża młody rzeźbiarz, Witołd Ordon do Paryża, w celu doskonalenia się w swej sztuce. Plan do wielkiego dzieła, które go wsławi i wzbogaci, już ma gotowy. Artyści — według jego zdania — „rodzą się z piętnem Kaina na czole, z góry skazani na wieczną rozterkę ducha, na wiekuistą walkę z samym sobą, na bezkreśną pogoń za urojeniem, za chimerą“.

„Chimera, to fatum, które pcha ich do samoofiary, do samozatracenia". Chimera jego ma to być „piękna kobieta, tajemniczo uśmiechnięta, z blaskiem tajemniczości w oczach, niby słodka, miękka, miłośna, a przecież okrutna". Ordon wpada w środowisko kolegów-artystów, w miłostki i powoli traci siłę w borykaniu się z losem, niedostatkiem i nędzą. Żeni się w końcu z utalentowaną malarką, Julią Rigaud, przekonuje się jednak, że szkiców swych i pomysłów silnych i genialnych wykonać nie potrafi. Gdy przyjdzie do ostatecznego wykończenia, rzecz marnieje i mało warta. Z rozpaczy kończy samobójstwem.

Powieść pisana zajmująco i żywo, autor sam jest malarzem i zna swe środowisko, sam przeżył wiele z tego, co opisuje. Zrozumienie dzieła dla czytelników mniej wykształconych jest trudnem, polecić je więc można do bibliotek miejskich i to dla dorosłych czytelników tylko.

Pozwolone (M. dorośli). *Dr. W. Wasung.*

Korolenko Włodzimierz. **Z Sybiru,** obrazki powieściowe, przekład Stanisława Miłkowskiego. Kraków. Spółka wydawn. polska, 1898, str. 265, w 8-ce, kor. 4.

W szeregu szkiców: „Z dziennika turysty po Syberyi, Sen Makara, Stary dzwonnik, Las szumi, W noc Wielkiejnocy, Zbiegi z Sachalinu", daje znany autor wspaniałe obrazy życia na Syberyi, kreśli typy oryginalne i niezrównanie plastyczne. Co trzeba jeszcze na pochwałę Korolenki powiedzieć i co jemu z naszego stanowiska t. j. ze względu na czytelnie ludowe, daje pierwszeństwo przed większymi pisarzami rosyjskimi niż on, jest ta okoliczność, że dzieła jego pomimo ponurego tła, pomimo tych strasznych czasem stosunków, nie budzą przecież uczucia przygnębienia i bezgranicznego smutku, jak to się dzieje u Gorkiego i Andrejewa.

Tłomaczenie i strona zewnętrzna b. dobre.

Szczególnie polecone (IV i M.) *W. W.*

Łozińska Konstancya. **Życie,** powieść. Warszawa. Jan Fiszer 1905, stron 212, w 8-ce, cena rb. 2·60.

Wszystkie najskrajniejsze teorye o ucisku i poniżeniu kobiet w związkach małżeńskich znajdują w niniejszej powieści bardzo dosadny wyraz. Mężczyźni w niej występujący, to potwory goniące to za posagiem, to za cnotą niewieścią; kobiety, bierne istoty rzucone panom świata na pastwę, przepłacające wszystkie bolesne przejścia rozterką duchową i złamanem życiem. Młoda sierota, Jadwiga M. wychodzi za mąż bez miłości, a mąż okazuje się wnet człowiekiem bez honoru, bez zasad moralnych, traktuje ją jak narzędzie dla swych celów i dopuszcza do stosunku jej z innym, którego za to wyzyskuje finansowo. Jadwiga ulega kochankowi, który jej chorą duszę jakby hipnotyzuje, walki jej duchowe kończą się jednak chorobą umysłową. Obok tej głównej postaci przesuwa się cały szereg pobocznych epizodów, na tym samym motywie opartych.

Cała książka razi przesadą i nienaturalnością, trudno nawet mówić o chęci przeprowadzenia jakiejś tezy, jeżeli brak talentu i forma nieudolna. Korzyści czytelnicy z tej lektury nie odniosą żadnej, książka więc nie zasługuje, — zdaniem mojem — na polecenie.

Niepolecona. *Dr. Wasung.*

Sienkiewicz Henryk. **Pisma nie objęte wydaniem zbiorowem.** Warszawa, nakładem Stefana Dembego 1901, tomów cztery str. 222+274+236+160 cena 6 kor. 50 hal.

Tom I zawiera rozprawki literackie, które mogą być czytane tylko przez ludzi z historyą literatury obznajomionych.

Polecone (M. tr.)

Tom II: **Na Marne.** Na tle życia studentów kijowskich przedstawia autor przejścia miłosne dzielnego młodzieńca, dochodząc do wniosku, że „nadto sił kładziemy w gonitwie za miłością kobiety, potem miłość gdzieś jak ptak odleci, a siły idą na marne".

Dla czytelników wiejskich rzecz to niezrozumiała i nadaje się tylko miast.

Tom III tego zbioru zasługuje na szczególne polecenie go dla czytelń naszych. Mają to być „humoreski“ z teki Worszyłły, tragedye to jednak prawdziwe, szczególnie pierwsza. „Nikt nie jest prorokiem między swymi". Co za przepyszny typ tego Wilka, chcącego rozruszać to bagno, jakiem były i jakiem są jeszcze czasem małe miasteczka, i — przedewszystkiem — szlachta prowincyonalna. Ginie marnie wyśmiany, niezrozumiany — chowają go za rowem cmentarnym jako samobójcę. W „Dwie drogi“ widzimy dwa światy— szlachtę, podobną jak w pierwszej, hulaszczą, bez żadnych głębszych uczuć i — nowy świat, to inżynierowie — fabryki — przemysł, powstający w Królestwie Polskiem i mający przyszłość przed sobą. Tutaj ten nowy pierwiastek zwycięża, a z obu nowel wynosi się to głębokie przekonanie, że sfery wyższe, choć wśród nich są wyjątki dobre, istoty silne — muszą zginąć, bo się przeżyły i nie odpowiadają duchowi czasu, który chce pracy, zaparcia się, podporządkowania jednostki pod ogół. Tom IV zawiera „Selima Mirzę“ i 2 króciutkie opowiadania, „Mój najmilszy" i „Sabałową bajkę“. Mirza znany bohater „Hani“, walczy tu w wojnie francusko-pruskiej jako partyzant Gambetty i za zdradą jednego z Francuzów, których sam chciał zgnieść, zostaje przez Prusaków zabity. Plastyka obrazowania i język zdradzają już pierwszorzędny talent, co do strony etycznej, rzecz ta dla czytelników większej korzyści nie przyniesie. Pod tym względem przewyższają ją o wiele dwa końcowe maleńkie szkice, prawdziwe perełki literackie. „Najmilszym" synem dla matki jest ten, który jest najbiedniejszy — to myśl jednego obrazka; drugi „Sabałowa bajka" jest tak znanym, że mówić o nim, chwalić go chyba nie potrzeba.

Polecone (M.) *Dr. W. Wasung.*

Gabryela Zapolska. **Modlitwa Pańska.** Lwów, Polskie Towarzystwo Nakładowe. 1905, str. 179, 8-o, cena K 2·40.

Pod powyższym tytułem „Modlitwa Pańska“ dała autorka cykl krótkich opowiadań, z których każde jako główny motyw ma jedną z próśb „Ojcze Nasz“, a wszystkie tworzą jedną całość, niejako wianek uwity z kwiatów — niestety z kwiatów jakoby smutnych i melancholijnie zwisających swe kielichy. Bo mimo tej wspaniałości świata, która nas olśniewa i nawet się ocenić nie daje, bo codziennie w pięknie brodząc i chłonąc je z każdym oddechem, istoty nasze przestają je wyczuwać i dążyć do tego, aby stały się choć w części do swej pierwotnej piękności zbliżone, mimo tego ogromu piękna, wśród pól i łąk przetykanych jasnością złocieni, srebrem łanów żyta, mimo czarującej piękności wiosennych ranków, groźnego przepychu spienionych fal i melancholii płonących w słońcu wierzb mimo to wszystko, co jest pięknością rzeczy i istot żywych — unosi się wśród bezmiaru wszechświata jeden wielki smutny, niewygasły jęk. „Ból, cierpienie milionów, i tych, którzy cierpią, i tych, którzy zgaśli, przetrwawszy swe nędze, w jęku tym drżą. Z nędzy rodzi się szpetota i piękno ściąga z kolumny, szlachetność cofa się w cień; ból rozwielmożnia się i pajęczyną szarą zasnuwa promienie świetlne. I w tę szarość, w ten odmęt pragnień, potrzeb i pożądań spływa krótka modlitwa, kilka próśb, jeden akord, jedno westchnienie. Jak promień słoneczny wśród chmur, tak spływa modlitwa Pańska na naszą ziemię. Ufności w niej tyle, słodyczy i miłosierdzia, że zda się jak kosztowny klejnot, złożony jako votum w świątyni, wśród której tronuje Przedwieczny.

Tendencya opowiadań szlachetna — bo autorka stara się koić cierpienia ludzkie — niestety nie zawsze jej się to udaje, bo opowiadania te obfitują w tyle ciemnych tonów i barw — że czytelnika przygniatają tym bólem, cierpieniem i temi łzami cierpiących, których autorka nam przedstawia. Język piękny, obfitujący bogactwem wspaniałych obrazów.

Bardzo polecona — dla czytelników inteligentnych (M.).

Dr. St. W.

Zola Emil. **Atak na młyn,** nowela, tłomaczył Zygmunt Niedźwiecki. Złoczów. Biblioteka powszechna, nakł. Wilh. Zuckerkandla, str. 58, w 8-ce, cena 24 hl.

Niezwykle uroczo położonym był młyn ojca Merlier nad brzegami Mozelli. Równie lubego zakątka daremnieby szukać w całej Lotaryngii. Sam ojciec Merlier, dzielny i rześki starzec, był i bogatym i szanowanym obywatelem i miał właśnie wydać jedynaczkę swą Franciszkę za najładniejszego chłopca we wsi, Dominika. Wtem wybuchła wojna francusko-pruska i młyn, mający z natury już położenie bardzo obronne, staje się celem ataków i Francuzów i Prusaków, przyczem i ojciec i narzeczony giną. Oszalała z bólu Franciszka siedzi bez życia wśród trupów.

Nowelkę czyta się z wielkiem zajęciem i wrażeniem. Pisana łatwo, tłomaczenie dobre.

Polecona (III). *Dr. W. W.*

Zola Emil. **Jak ludzie umierają.** Nowele. Tłómaczył Zygmunt Niedźwiecki. Złoczów, Biblioteka powszechna, t. 499, nakł. W. Zuckerkandla, str. 57, w 8-ce, cena 24 hl.

Pięć nowelek dających nam, jeżeli tak wyrazić się można — śmieszne przykłady jak ludzie umierają i jak ich się żałuje. A więc śmierć i pogrzeb hr. de Verteuil, bogatej wdowy p. Guérard, której spadek trzej godni synalkowie zaraz rozdrapują. Potem przesuwają się przed oczyma naszymi i sfery mieszczańskie i biedacy wielkomiejscy i wieśniacy. Obrazki te odznaczają się plastyką i fotograficzną wiernością, jak zawsze u Zoli. Przekład dobry. Pisane przystępnie, mogą być czytane z przyjemnością już i przez więcej oczytanych włościan.

Dozwolone (II). *W. W.*

Poezye i dramaty.

Dramaty japońskie. I. Takeda Issuno. Terakocza. II. Jamada Kakahi. Asogao. Tłómaczył Henryk Togl. Lwów. Biblioteka powszechna nakł. Zuckerkandla, str. 59, w 8-ce, cena 24 hl.

Pierwszy dramat znany jest z przedstawień w teatrze lwowskim i krakowskim ludowym, drugi drukowano w fejletonie „Słowa Polskiego" (o ile mi się zdaje). Myślą przewodnią obu jest wierność i poświęcenie dla pana, wierność bezgranic i nie cofająca się przed żadną ofiarą. Matsno, chcąc uratować syna wygnanego kanclerza, podsuwa swego własnego synka i cieszy się, że ten zginął bohaterską śmiercią. Niesłychanie tragiczną jest chwila, kiedy ojciec ogląda głowę syna i pokonawszy straszną boleść, oświadcza, że to głowa syna kanclerza. W drugim poświęca się zamożny gospodarz, by przywrócić wzrok córce rycerza, a poeta w recytatywie zapowiada że „jego imię zostanie na wieki". Przeczytawszy te dwa utwory można zrozumieć, że społeczeństwo wychowane na takiej literaturze pójdzie do walki z bohaterskiem oddaniem się sprawie i rwać się będzie do śmierci za ojczyznę. Dramaty dla swej treści i wartości literackiej są bardzo polecenia godne. Tłómaczenie pozostawia dosyć do życzenia, boję się nadto, że szczególnie w drugim dramacie czytelnicy nie zorjentują się łatwo w akcyi, szczególniej wskutek ciągłych recytatywów (samo słowo będzie dla wielu niezrozumiałe) i znowu tutaj wyraziłbym życzenie, by wydawcy takich popularnych biblioteczek jak „powszechna", dawali może czasem krótkie objaśnienia dla ludu specyalnie przeznaczone. Przy wzrastającem coraz to bardziej zapotrzebowaniu książek, kilkanaście wierszy objaśnień opłaciłoby się przecież.

Polecone (M.) *Dr. W. Wasung.*

Gorkij M. **Na dnie,** obrazy dramatyczne w 4 aktach, tłómaczył z rosyjskiego P. Trzciński. Warszawa, Jan Fiszer, 1904, str. 196, w 8-ce, cena K 1·60.

Wielu pisarzy zajmowało się przedstawieniem życia w najniższych warstwach społeczeństwa, ludzi wykolejonych, nędzarzy

i biedaków, mistrzem jednak niezrównanym jest w tym kierunku Gorkij, znający świat ten z autopsyi, odkrywający przed nami całą duszę tych jednostek. W dramacie „Na dnie“ daje nam Gorkij obraz takiego schroniska z całą galeryą typów. Każdy z nich ma swą historyę życia, każdy ma na dnie duszy swej dobre jakieś porywy, wielu z nich dąży do odrodzenia, do podźwignięcia się, choć może nadaremnie. Dokładniejszej treści nie podaję, gdyż dramat ten jest powszechnie znanym. Gorkija czytać może — jak to już dawniej zaznaczyłem — tylko czytelnik inteligentniejszy i oczytany, takiego jednak lektura tego autora uszlachetni i podniesie duchowo.

Bardzo polecone (M.) *Dr. W. Wasung.*

Hauptmann Gerhart, **Hanusia,** przekład Maryi Konopnickiej, wydanie 2-gie. Warszawa, wyd. Władysław Okręt. 1900, str. 88, w 8-ce, cena K 1·20.

O treści i wartości literackiej „Hanusi“ mówić nie potrzebuję, gdyż rzecz ta przez więcej powołanych rozstrzygniętą została. Dla ludu naszego ten dramat nędzy dziecięcia byłby bardzo pożądanym nabytkiem, gdyby całe przeprowadzenie nie utrudniało zrozumienia mniej oczytanym czytelnikom. Krótkie, a rzeczowe objaśnienie mogłoby temu zaradzić i dlatego wypowiadam w tym kierunku najgorętsze życzenie. Dopóki to nie stanie się, można „Hanusię“ polecić tylko dla miast lub co najwyżej dla II. stopnia.

Bardzo polecone (M. IV.) *Dr. Wasung.*

Hauptmann Gerhart. **Woźnica Henschel,** sztuka w 5-ciu aktach. Warszawa, wyd. Wład. Okręta, 1900, str. 139, w 8-ce, cena K 1·56.

Henschel jeździ furmankami z gośćmi z miasteczka. Żona jego jest chora, już bliska śmierci. Gospodarstwo prowadzi dziewka, Hanna Schäl, którą podejrzywa Henschlowa o stosunek z mężem, o czyhanie na jej śmierć rychłą, by móc zostać panią domu. Jej obawy spełniają się. Po śmierci żony, żeni się Henschel z Hanną, pomimo, że umierającej żonie obiecał tego nie czynić. Pożycie obojga jest jednak złe. Hanny przeszłość nie jest wolną od grzechów i lekkomyślności, wnet nawiązuje się stosunek z innym, sąsiedzi podrażnieni jej wyniosłem wobec nich zachowaniem się posądzają ją, że przyczyniła się do śmierci dziecka z pierwszego małżeństwa. Dowiedziawszy się o tem wszystkiem Henschel popełnia samobójstwo. Wartość dramatu tego, jako jednego z najlepszych utworów realistycznych, jest ogólnie uznaną. Ponieważ rzecz dzieje się wśród niższych warstw ludu i trudniejszych zwrotów lub wyrażeń niema, może być więc łatwo zrozumiałym.

Polecone (III. dla dorosłych).

Kallas A. **Wśród swoich**, sztuka ludowa w 4-ch aktach. Kraków, Friedlein, 1905, str. 60, w 8-ce, cena K 1.

Franek Wielgus chowa się w domu stryja swego, zamożnego gospodarza pod Krakowem, ciągłe niesnaski zatruwają mu jednak życie, bo żona stryja chciałaby rodzinny majątek Wielgusów przelać

na swego syna z pierwszego małżeństwa, chorowitego Pawła Pietruszkę. Nietylko majątek chce mu Paweł zabrać, ale i ukochaną dziewczynę, Marysię Ptakównę. Na tem tle waśni rodzinnych daje autor szereg scen życia wiejskiego, kończących się o tyle tragicznie, że w kłótni popycha Franek Pawła trochę silniej, a ten wskutek upadku i wzruszenia, dostawszy krwotoku, umiera wkrótce. Wprawdzie sąd uwalnia Franka, przekonawszy się, że Pawła nie on, lecz choroba zabiła, Franek jednak sam czuje się winnym i opuszcza i wieś i ukochaną, by na obczyźnie odpokutować za porywczość i dopiero później wrócić do domu.

Rzecz pisana zajmująco i ze znajomością życia wiejskiego, może więc stanowić dobry przyczynek do naszej ubogiej literatury dramatycznej ludowej.

Polecone (II). *Dr. Wasung.*

Selma Lagerlöf. **Legendy Chrystusowe**. Przekład Wandy Młodnickiej. Lwów, nakł. Księgarni Polskiej Połonieckiego. 1905, 8-o, str. 227.

„Legendy Chrystusowe", jedno z ostatnich dzieł Selmy Lagerlöf, słynnej poetki szwedzkiej, będące przepięknem poetyckiem przetworzeniem kilku ważniejszych chwil z życia Chrystusa, są jednem z tych dzieł prawdziwej sztuki, które uczą kochać i poznawać ideały dobra i piękna. Przeważna część tych „Legend" ma za treść dziecięce lata Chrystusa. Pierwsza legenda p. t. „Noc Bożego Narodzenia" opowiada o narodzeniu Chrystusa, następne przedstawiają „Wizya cesarza" (Augusta), przybycie trzech mędrców, rzeź niewiniątek, ucieczkę do Egiptu, pierwsze chwile dzieciństwa i znaną scenę w świątyni; wkońcu autorka podaje legendę o chuście św. Weroniki. W przedostatniej „Pan Jezus i św. Piotr", przedstawia autorka podanie o matce św. Piotra. Legendy te, pełne największej czci w rysowaniu postaci Chrystusa, będące poetyczną parafrazą ewangelii, obfitują we wspaniałe opisy przyrody i w cudowne obrazy fantazyi. Lekturę tych „Legend", niezmiernie budującą, polecić można zarówno młodzieży, jak i dorosłym czytelnikom.

Bardzo polecona (M.). *Dr. St. W.*

Nani G. E. **Burza w ciemności.** Dramat. Przełożył A. Strzelecki. Warszawa. Książki dla wszystkich. Nakład M. Arcta. 1905, str. 63 w małej 8-ce, cena 52 hal.

Karmela była narzeczoną Leonarda, gdy ten nagle oślepł; wychodzi mimo to za niego, wiedząc, że spełnia czyn heroiczny. Po dziesięciu latach pożycia zawiązuje stosunek z Paolem, chociaż męża kocha. Autor tłómaczy to jako wynik chwilowej słabości, chwilowego poddania się wrażeniu, a bardziej jeszcze jako wynik gwałtownego pożądania rozrywek i urozmaicenia monotonnego życia, które wiedzie u boku niewidomego męża. Leonardo boi się, że żona go zdradza i dowiaduje się przypadkiem o stosunku Karmeli z Paolem. Wtedy zabija Paola. Dramat pisany z siłą i talentem. Ze względu jednak na formę samą, która jest dla czytelników mniej

oczytanych trudniejszą, jako też wskutek mniej zrozumiałego szerokim warstwom życia psychicznego u ślepego człowieka, może być dzieło to poleconem tylko dla czytelń miejskich.

Polecona (M. tr.). *W. W.*

Nowakowski Julian. **Sen.** Obraz sceniczny w jednym akcie. Gródek. J. Czaiński. 1905, str. 54 w 8-ce.

We wsi pojawiają się w r. 1863 emisaryusze, namawiający lud do powstania, a wkrótce potem następuje i starcie kozaków z oddziałem powstańczym. Wójt Stanisław przyłącza się z zapałem do walki przeciw Moskalom, szuka pewnej ekspiacyi w walce młody parobczak, Janek, którego ojciec brał udział w rzezi r. 1846 i zamordował pana tej wsi. Tego ojca widzimy jako zakonnika, ocalającego życie młodemu dziedzicowi i mażącego w ten sposób zbrodnię swego życia. Jeżeli dodamy do tych faktów jeszcze miłość Janka dla córki wójta, Bronisi, to przekonamy się, że autor tyle motywów skupił w małym jednoaktowym obrazku, że muszą one rozpierać całą akcyę i czynić ją nieprawdopodobną. Oryginalnym, pomimo tego bogactwa treści, autor nie jest. Sztuka jego, to zlepek najrozmaitszych reminiscencyi; a więc zakonnik to Robak z „Pana Tadeusza", żyd-zdrajca wieszany na gałęzi, szlachetny kapitan powstańców, puszczający wolno żandarmów, pomimo że będą mogli szkodzić potem włościanom; bohaterska dziewczyna, Bronisia i t. d. To wszystko już widziało się i słyszało setki razy w powieściach i na scenie. Nie można o obrazku p. Nowakowskiego powiedzieć: „koniec dzieła mistrza chwali", bo zakończenie jest może obok obrazka bitwy, która trwa niesłychanie krótko, najsłabszym. Autor chciał koniecznie zrobić obrazek swój pouczającym, chciał za wszelką cenę dotrzeć do motta: „Zamieńmy miecze na lemiesze" i dlatego wprowadził na końcu jeszcze wiadomość o kapitulacyi dyktatora, poczem mógł Stanisław wygłosić swą tyradę o pracy na glebie, niczem nie przygotowaną, niczem nie związaną z poprzednią akcyą dramatu. Mimowoli przychodzą nam na myśl wolno puszczeni żandarmi i to, że Stanisław w więzieniu może skończy, nie mając sposobności pracować na glebie. Ze względu na treść patryotyczną, można dziełko to dla czytelń ludowych, pomimo jego braków wprowadzić, polecić je jednak trudno. Przy tej sposobności nie mogę się wstrzymać od zwrócenia uwagi na brak podobnych obrazków dramatycznych dla ludu, który na przedstawienia teatralne chodziłby z chęcią. Zdziałają one przez jedną godzinę więcej czasem, niż dużo książek, bo wbijają się w pamięć widza, stanowiąc na wsi pewną epokę w szarym trybie życia codziennego. Z tego punktu widzenia należy autorowi wyrazić uznanie, że odczuł tę potrzebę ludu.

Dozwolone (dla I, II.). *Dr. W. W.*

Wójcicka Zofia. **Ewa.** Dramat w czterech aktach. Lwów. 1905, str. 182, w 8-ce, cena K 1·60.

W szczęśliwem pożyciu małżeńskiem Andrzeja z Ewą, jest kropla goryczy wskutek pobytu w ich domu matki Andrzeja, starej kobiety z często spotykanemi zapatrywaniami, że tylko urzędnik

jest porządnym człowiekiem i pewnym swego losu. Andrzej. będąc malarzem. zmarnował się. Gderaniem swojem na wszystkich i wszystko doprowadza młodych do rozpaczy. Podejrzywając Ewę o stosunek z Markiem. dawnym znajomym obojga. psuje harmonię domową. drażni ciągle młodych. którzy widzą. że dawne czasy spokoju minęły bezpowrotnie. aż wkońcu Ewa zabija matkę. gdy ta synka ich biła. bo jej spać nie dał. Do tych osób przyłącza się jeszcze Marek. „dusza zbyt czujna. która zawsze z tego co widzi. wie co będzie". a więc przeczuwa katastrofę i przechodzi w sobie piekło trwogi. Rzecz sama wcale nie zła. choć może za dużo tu mówienia a za mało akcyi. Zdaje mi się też. że w tej formie w czytaniu prędzej może się podobać niż na scenie. Dla czyteln za trudny tak co do charakterów osób. jak i co do języka.

Dozwolone (miasta). *W. W.*

Historya dziejów.

Władysław Łoziński. **Prawem i lewem.** Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku przez... Wydanie drugie. przejrzane i znacznie pomnożone. z licznemi rycinami w tekście. Tom I. Czasy i ludzie. XII i 411 str. 8-o. Tom II. Wojny domowe. XII i 560 str. 8-o. Cena kor. 20, w oprawie półskórkowej kor. 24.

Książka ta doczekała się tylu już zaszczytnych a zasłużonych recenzyi, że zbytecznem byłoby rozwodzić się nad jej zaletami z okazyi drugiego wydania. podwajającego cenny materyał dzieła z pierwszej jego edycyi. Wobec jedynej nieprzychylnej oceny. umieszczonej w „Kwartalniku historycznym". stawiającej zarzut jednostronności w przedstawianiu scen obyczajowych życia polskiego w XVII stuleciu na podstawie samych zapisków kryminalnych, zaznaczyć się godzi. że autor nie omija żadnej sposobności. aby akcentować silnie perspektywę czasu i miejsca. niejednokrotnie przestrzega przed fałszywymi wnioskami. a ponury koloryt obrazu łagodzi. gdzie sposobność się nadarza. pękiem światła jasnego (mistrzowska charakterystyka Żółkiewskiego). Nadmienić trzeba. że monografia Łozińskiego nadaje się na lekturę dla osób z pewnem wyrobieniem zmysłu historycznego, u innych łatwo się przyjmie wrażenie potwornej wyjątkowości stosunków polskich w epoce Wazów.

Polecona (M. tr.) *St. Sobiński.*

Ruch narodowy w roku 1877. Konfederacya narodu polskiego 1876 r. Spisał były konfederat. Chicago. Illinois. Nakładem Związku młodzieży polskiej w Ameryce. Czcionkami i drukiem „Sztandaru". 1899. str. 59 + XVII. Format: 4-ka mniejsza.

Broszura pod powyższym tytułem należy do kategoryi mimowolnej humorystyki. niezamierzonej i charakteru swego nieświadomej. Usiłowania i zabiegi pewnej garstki ludzi. podjęte w celu wyzyskania ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej dla sprawy polskiej. autor oświetla tak karykaturalnie. że zamiast pożądanej informacyi

o rzeczy, którą zapowiada tytuł, otrzymujemy obraz potwornie skoszlawiony, przyczem „były konfederat" najgorszą usługę oddaje tym właśnie osobom, których gloryfikacyę podejmuje. Żałować trzeba, że „ruch narodowy w r. 1877" takiego właśnie doczekał się historyka. Ostatni poryw romantyki politycznej w Polsce, czerpiącej natchnienie w proroctwie Wernyhory o pomocy tureckiej, zasługiwałby na rzeczowe omówienie, jako ciekawy przyczynek do psychologii gasnących już złudzeń uzyskania cudzej pomocy i wiary w interwencyę mocarstw... Przelotnie tej sprawy dotknął Studnicki w „Studyach politycznych", zresztą nikt dotąd, o ile wiemy, nie zajął się przedstawieniem tego bądź co bądź charakterystycznego epizodu z ostatniej epoki po roku 1863. Anonimowy autor zaś posiada dziwny dar ośmieszania każdej osoby i każdej rzeczy, którą poważnie i podniośle traktować zamierza. Prawdziwą parodyą konfederacyi jest według broszury związek 1876 r., a szczytem komizmu uroczysta i tajemnicza audyencya „posłów sułtańskich w jakiejś szopie na dalekiem przedmieściu lwowskiem u generalności konfederacyi". Dodajmy styl i ton gazetek polsko-amerykańskich gorszego gatunku w czasie polemik wyborczych, ohydne omyłki druku, a otrzymamy całość, sprawiającą przykre nad wyraz wrażenie. Pewną wartość materyałów „źródłowych" mają „Aneksa do ruchu narodowego w r. 1877", osobną paginacyą opatrzone.

Niepolecone. *St. Sobiński.*

Historya literatury.

Dr Konstanty Wojciechowski. **Werter w Polsce.** Lwów, Księgarnia polska B. Połonieckiego. 1904. 8-o str. 175, cena 3 kor.

Nasza literatura naukowa, wykazująca wpływy zachodnio-europejskie na przejawy życia duchowego w Polsce, nie jest obfita. Z tem większem uznaniem powitać należy powyższe sumienne studyum dra Wojciechowskiego, wykazujące jaki wpływ wywarły na literaturę polską „Cierpienia młodego Wertera". Pomijając pierwsze echa Wertera w „Zygwarda klasztornych przypadkach" z r. 1779, wpływ istotny romansu Goethego objawia się w literaturze naszej dość późno i ujawnia się przeważnie w powieściach Bernatowicza „Nierozsądne śluby", Krzysińskiego „Julia i Adolf", Rautenstrauchowej „Emmelina i Arnolf", Kasperowskiego „Żale Elwiry". Wykazawszy te pierwsze istotne wpływy Wertera, przechodzi autor w następnym rozdziele do tłómaczeń Wertera na język polski. Wykazaniu werteryzmu w „Dziadach", poświęcił autor osobny rozdział, w którym pogłębił i uzupełnił badania poprzednie w tej kwestyi. Dopiero po roku 1830 pogłębiło się u nas zrozumienie Wertera; dowodem tego „Kordyan" Słowackiego, Gustaw Kraszewskiego w powieści „Poeta i świat", a przedewszystkiem Lesław Żmorskiego, który jest poniekąd najsilniejszym wyrazem werterowskiego pesymizmu w literaturze naszej. Ostatni rozdział studyum wykazuje, jak prąd werterowski znika po roku 1840 prawie bez

śladu. Studyum Wojciechowskiego, będące dowodem sumiennej i źródłowej pracy, wspartej na doskonałej metodzie krytyczno-porównawczej, podające istotnie dzieje werteryzmu w Polsce, zaleca się gruntowną znajomością przedmiotu, ścisłością we wnioskowaniu i w wykazywaniu obcych wpływów i reminiscencyi. Każdy inteligentny czytelnik, pragnący poznać istotne źródła pewnych kierunków umysłowych swej literatury, z korzyścią przeczyta powyższą monografię.

Bardzo polecona (M. tr.). *Dr St. Węckowski.*

Rolnictwo.

Adam Krzyżanowski. **Związki Rolników.** Wyd. w Krakowie, drukarnia Uniwersytetu Jagiel. r. 1905, str. 89.

Po szeregu uwag ogólnych o asocyacyi rolniczej, o znaczeniu wychowawczem tejże, o obronie interesów zawodowych, które asocyacya umożebnia, autor po kilka stronnic poświęca omówieniu różnych rodzajów spółek rolniczych, jak spółki parcelacyjne, kredytowe, stowarzyszenia spożywcze i t. p.

Rzecz napisana dość zajmująco, sposobem ujęcia kwestyi, stylem i układem nie nadaje się jednak zupełnie dla włościan, nawet dla większych czytelni. Natomiast byłaby to bardzo odpowiednia książka do bibliotek dla prelegentów, bo daje dobry pogląd na całą dziedzinę spółek rolniczych. Uwagi godne jest zestawienie literatury o spółkach rolniczych, które ogromnie ułatwi prelegentom odszukanie dzieł traktujących szczegółowo o spółkach mleczarskich, kredytowych, parcelacyjnych i t. p.

Bardzo polecona dla bibliotek dla prelegentów.

Jan Wasung.

Eugeniusz Poluszyński. **Jak zakładać i pielęgnować sady gospodarskie.** Wyd. Lwów, nakł. własny, drukarnia ludowa, r. 1905, str. 59, cena 50 hal.

Autor, instruktor sadownictwa, spisał swe wykłady miewane na powiatowych kursach dla włościan. Wychodzi ze słusznej zasady, że włościanin powinien kupić drzewko kilkoletnie szczepione, dobrze je zasadzić i pielęgnować. Szczepieniem nie zajmuje się wcale, natomiast o zakładaniu i pielęgnowaniu sadów pisze jasno, barwnie, przejrzyście. Nie zapomina nawet o udzieleniu informacyi, jak postępować przy odbiorze drzewek z magazynu kolejowego. Wydanie i ryciny staranne. Dziełko to zaliczyć można śmiało do najlepszych popularnych wydawnictw z zakresu sadownictwa. Samo nazwisko autora, znanego włościanom w Galicyi całej z barwnych wykładów, będzie dla nich dostateczną zachętą do czytania tej książki, dlatego też może dostać opinię:

Bardzo polecona dla wszystkich czytelni wiejskich i małomiejskich. *Jan Wasung.*

Nauki przyrodnicze.

Dr. Ludwik Bruner. **Zasady chemii.** Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. 1903, str. 162. 2 tablice.

Rozszerzanie w popularnej formie wiadomości z chemii jest kwestyą bardzo ważną. Ku temu celowi nadaje się bardzo dobrze książka Dr. Brunera, docenta chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą autor sam w pierwszym rzędzie przeznacza „dla samouków, pragnących poznać najważniejsze fakty i poglądy chemii.“ Zawiera ona w umiejętnem a zarazem bardzo przystępnem opracowaniu to wszystko, co każdemu inteligentnemu człowiekowi z chemii powinno być wiadomem, posiadając przytem piękny i łatwy styl, nadaje się do rozszerzania jej między szersze warstwy społeczeństwa, któremu jako jedyna w swoim rodzaju może przynieść wiele korzyści. Szczególnie polecić ją można młodzieży, która kończy studya gimnazyalne, a która, z powodu zupełnego prawie ignorowania chemii w planie nauk szkolnych, pozbawiona jest sposobności zapoznania się przynajmniej w głównych zarysach z tą najważniejszą dziś umiejętnością. Z korzyścią jednak może przestudyować tę książkę każda osoba, która posiada takie wykształcenie, jakie można wynieść po ukończeniu szkoły wydziałowej — a jakie zwyczajnie posiadają sfery rękodzielnicze w większych miastach. Natomiast trudno przypuścić, aby książka ta, która traktuje ścisłą umiejętność, mogła zająć i przynieść korzyść tym, którym brakuje elementarnego wykształcenia.

B. polecona (M. tr.). *W.*

Skrzyńska Kazimiera. **Ziemia pod względem geologicznym.** Warszawa. Nakładem M. Arcta. 1902.

Mała ta książeczka daje w treściwem skróceniu pogląd na teorye o powstawaniu ziemi, mówi o ważniejszych minerałach, wchodzących w skład różnego pochodzenia skał, zajmuje się ważniejszemi formacyami w poszczególnych okresach ziemi i przedstawia na kilkunastu rycinach kształty zaginionych roślin i zwierząt. Dla każdego, mającego już skromne wiadomości z zakresu mineralogii i geologii, może służyć za dogodny podręcznik do powtórzenia i odświeżenia sobie w pamięci przerobionego materyału. Wskazaną atoli byłoby rzeczą przy następnem wydaniu poczynić rozmaite poprawki co do nazw i co do stylu.

Polecone (M.). *J. Przybylski.*

Umiński Władysław. **Podziemne mieszkania zwierząt.** Pogadanka naukowa. Warszawa, druk J. Sikorskiego, 1904, str. 48 w 8-ce.

W ośmiu rozdziałach małej broszurki, podaje autor opisy mieszkań i sposoby zaspokojenia potrzeb życiowych zwierząt, do różnych gromad należących. Jest tu mowa o krecie, niedźwiedziu, susłach, szczurach, rybach, mięczakach, pająkach i owadach. Przedmiot nie może być uważany za wyczerpującą pogadankę naukową, swym jednak prostym a żywym i barwnym sposobem opisu zainteresować musi, przeważnie młodzież i tę klasę społeczeństwa, na

którą przyroda różnymi swymi tworami i ich objawami życiowymi ożywczo oddziaływuje. Wartość tej książeczki podniosłaby się znacznie, gdyby ją uzupełniono wierniejszemi rycinami i zamieszczono, zwłaszcza przy pająkach, rybach, mięczakach i owadach, dokładniejsze opisy tych zwierząt, sama bowiem budowa zwierzęcia, jego n. p. rożków, szczęk, odnóży, pletw, skrzel i t. p. objaśni niezmiernie rzecz czytającemu. Niektóre poprawki stylistyczne należałoby w przyszłem wydaniu poczynić.

Polecone (III i M.). *Józef Przybylski.*

Etnografia, geografia i podróże.

Jerzy Brandes. **Rosya.** Przełożyła M. Sarnecka. Lwów, 1905. Nakład Księgarni Polskiej (B. Połoniecki), str. 352 + X., w 8-ce, cena 5 kor.

Dzieło niniejsze składa się z dwu części; z tych pierwszą poświęca autor zaznajomieniu czytelnika ze społeczeństwem rosyjskiem, jak je poznał bezpośrednio podczas swej wycieczki w r. 1887; w drugiej części omawia literaturę (piękną) rosyjską od jej zaczątków aż do czasów najnowszych. Część I. nierównie mniejszej jest wartości niż II. Autor wogóle dość pobieżnie Rosyę i Rosyan poznał, bo za krótko w Caracie bawił. Dlatego też brak faktycznych spostrzeżeń musi uzupełniać tu i ówdzie pogłoskami, zasłyszanemi od znajomych. Niemniej niektóre uwagi autora i uogólnienia są całkiem trafne. Część II. ma rozdziały wprost świetne, np. rozprawy o Turgeniewie i Dostojewskim. Charakterystyki autorów, analizy utworów są bez najmniejszego zarzutu. Tłómaczenie jest naogół poprawne. Książka zasługuje na polecenie najbardziej oczytanym wieśniakom, (bo innego popularnego dzieła o Caracie niema) i inteligentniejszym mieszkańcom miast.

Polecona (IV, W. i M.). *A. Januszewski.*

Kipling Rudyard. **Pod niebem indyjskiem.** Wybór noweli, tłóm. z angielskiego Antonina Gawrońska. Lwów, Altenberg, 1905, str. 300, w 8-ce, cena K 3·20.

Znakomity znawca życia i stosunków indyjskich, kreśli Kipling w ośmiu szkicach, które się jednym tchem czyta, cały szereg wspaniałych, silnych, energicznych jednostek, walczących z trudnościami klimatu i brakiem kultury wśród tubylców, z ich przesądami i zabobonami. Familie całe mają za główny cel życia służbę w Indyach; po kilkunastoletnim pobycie w Anglii, wracają do Indyi na posterunek, zajmowany od szeregu pokoleń. Po przeczytaniu tych szkiców można zrozumieć, jak powstają potem podziwiane na kontynencie nieubłagane, konsekwentne, spokojne charaktery angielskie. Kto taką piekielną szkołę przejdzie, jak zapobiegający głodowi urzędnicy w Wilhelmie Zdobywcy, ten rzeczywiście ani dyabła samego się nie zlęknie. Tłómaczenie i strona zewnętrzna dobra. Dla niższych stopni w czytelniach rzecz ta — niestety — nie nadaje się, wskutek

zbyt oddalonego i nieznanego terenu działania, obcej przyrody i obcych ludzi.

B. polecona (M.). *Dr. W. Wasung.*

Religia, moralność i wychowanie.

Bandurski Wład. ks. Dr. **Błogosławiony Wincenty Kadłubek.** Nakł. autora. Kraków, Koziański, 1904, str. 84, w 8-ce, cena K 1.

Autor przedstawia nam niepospolite zalety i zasługi błog. Wincentego jako człowieka, biskupa, obywatela i historyografa. Widzimy go na dworze Kazimierza Sprawiedliwego, i jego pracę na zjeździe w Łęczycy, idziemy z nim na stolicę biskupią w Krakowie, podziwiamy jego pobożność i pokorę, gdy chroni się zdala od zaszczytów i potęgi w klasztorze Cystersów w Jędrzejowie. W końcu przytacza autor szereg cudów nad grobem błog. Kadłubka. Nie wdaję się w szczegóły historyczne niniejszej pracy i nie przesądzam jak ona ze stanowiska nauki da się ocenić, dla czytelń będzie ona dobrym nabytkiem, tembardziej, że dwie główne cechy uwydatnia autor przedewszystkiem u błogosł. męża: pobożność i miłość ojczyzny. Na wieś nie nadaje się jednak, bo choć pięknym, kaznodzieję zdradzającym językiem pisana, jest miejscami dla włościan za trudna.

Polecona (M.). *Dr. W. Wasung.*

Książeczka „Biblioteki im. Klementyny Tańskiej“, tom I., wydana bez tytułu, pióra M. Śleczkowskiej, podaje w zręcznej, poczytnej kompilacyi rysy z dziejów szkoły krzemienieckiej za życia Czackiego i po jego śmierci. Tak treścią, jak i formą przedstawienia, kwalifikuje się do bibliotek uczniowskich w niższych gimnazyach i szkołach wydziałowych oraz do bibliotek ludowych dla publiczności inteligentniejszej.

Polecona (III). *Dr. A. K.*

Rozmaitości.

Stanisław Cieszkowski. **Kwestye drażliwe i niedrażliwe w oświetleniu idealisty.** Warszawa u Centnerszwera 1904, str. 87.

Autor zebrał i wydał w formie broszury cykl krótkich rozpraw i artykułów w kwestyach ogólno-społecznych. Chociaż artykuły te przeważnie dotyczą miejscowych, warszawskich stosunków i prawdopodobnie pierwotnem przeznaczeniem ich był dziennik, nie książka, to przecież posiadają one pewną trwałą wartość i znaczenie dla inteligentnego człowieka. Trafny, niezależny sąd autora, wnikający głębiej w różne sprawy życia zbiorowego i jednostkowego, zdolność uogólnienia poruszonych tematów, oraz duch inicyatywy obywatelskiej, pobudzą niejednego czytelnika do zastanawiania się nad przejawami społecznymi i etycznymi własnego środowiska.

Dozwolona (M.). *Dr. Karol Opuszyński.*

A. Le Roux. **Życie artystyczne ludzkości.** Streściła W. Jasieńska-Zaremba, z 30 rysunkami. (Książki dla wszystkich, wydawnictwo M. Arcta w Warszawie).

Na 167 stronicach szesnastki kreśli autorka najogólniejszy zarys rozwoju sztuki (architektury, rzeźby, malarstwa) od najdawniejszych czasów po dziś dzień, streszczając dzieło wymienione w nagłówku. Szkic ten uzupełnia dodanym od siebie (na str. 152—167) króciuchnym poglądem na rozwój sztuki w Polsce. Książeczka ma posłużyć najszerszym warstwom za klucz do zapoznania się z życiem artystycznem narodów. Z winy jednak autorki źle spełnia swoje zadanie. Chaotyczny sposób przedstawienia, stawianie drobiazgów na równi z najważniejszemi rzeczami, a nadewszystko bardzo częste przekręcanie faktów i nazwisk, wynikające z zupełnego braku zrozumienia przedmiotu czy niedbałości autorki, — oto wady, dla których tej książeczki nie tylko nie polecamy czytelnikom, ale uważamy ją wprost za szkodliwą. Kilka przykładów wystarczy, aby nasz sąd uzasadnić. Na str. 20 czytamy o najstarszej świątyni Junony na Olimpie (górze) zamiast w Olimpii. Ten sam Olimp zamiast Olimpii miały według autorki (str. 27) zdobić rzeźby Alkamenesa. W przedsionku świątyni (pronaos) umieszcza autorka fałszywie t. zw. opisthodomos (str. 23). Z przedstawienia rzeczy na str. 25 odnosi się wrażenie, jakoby do dziś dnia w przyczołkach Partenonu widniały nietknięte grupy Fidyaszowe. Stojący niegdyś na Akropoli znany posąg spiżowy Ateny Promachos, nazwano na str. 27 Menepromachos. Apollo Sauroktonos zwalcza węża (str. 30), a Gal umierający (na Kapitolu) nazwany fałszywie gladyatorem (str. 34). Mówca sławnej Nike w Olimpii Paionios otrzymuje nazwę Takoniosa (str. 34). Panteon ma być dziełem Valeniusa (czytaj Valeriusa) str. 40. Na str. 38 rozprawia autorka o pomnikach budownictwa rzymskiego nie istniejących, jakoby zachowanych po dziś dzień. Termy określa jedynie jako miejsce gromadzenia się eleganckiego towarzystwa. Flawiuszów umieszcza po Antoninach (str. 43). Halę w Brügge mieni kościołem (str. 71). M. Anioł maluje freski w kaplicy Syxtyńskiej, Sąd ostateczny i Dawida (str. 93). Arcydziełem P. Vischera ma być „Polowanie św. Sebalda" zamiast grobowca tego świętego (str. 93). Na str. 154 mówiąc o kilkakrotnie zastosowanym w naszem budownictwie odcieniu gotyku, w którym jeden filar stojący w środku kościoła zbiera żebra sklepienia (por. kościół św. Krzyża w Krakowie) przytacza fałszywie jako przykład kościół Maryacki.

Od takich i podobnych błędów roi się książka. Nieliczne, drobne i bardzo niewyraźne ryciny nie przyczyniają się zgoła do rozjaśnienia mętnej treści książki.

Niepolecona. *W. Schmidt.*

Nakładem Tow. Szkoły Ludowej.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie pod zarządem L. K. Górskiego